Nr. 219. We Lwowie — Piątek dnia 25 Września 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33: Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Od wydawnictwa.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych. Nacisk główny kładziemy na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczymy, abyśmy byli odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują nas o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Prenumerata miesięczna

Gazety Narodowej

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi z przesyłką pocztową
o **25** ct. czyli **50** hal. więcej.

kwartalnie na prowincyi
3 złr. **75** ct. czyli **7** kor. **50** gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 złr. 20 ct. kwartalnie, a **2 złr. 40 ct.** półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 24. września.

— Od czego zależy bogactwo narodów?

Odpowiedź jest tylko jedna:

— Jeśli nie wyłącznie, to głównie od dzielności, od cnót, od mądrości własnych jego obywateli.

Prawda ta uderzy nas w oczy, gdy będziemy wyciągali przykłady z krajów najzamożniejszych, Anglii, Belgii, Francyi, Szwajcaryi. Błędne jest mniemanie, jakoby bogactwa narodów zależały głównie od gleby, od morza, od skarbów, w łonie ziemi ukrytych, od czynników zewnętrznych. Są narody, które los osadził na skałach jałowych, zamknął wśród wąwozów i przepaści, a które należą do najbogatszych. Oto Szwajcarya. A są inne, na które przyroda zlała wszystkie swoje dobrodziejstwa, w których mógłby być raj, a panuje nędza. Np. Hiszpania.

Powróćmy do krajów bogatych. Wszędzie spotykamy w nich pracowitość wielką, zapobiegliwą, wytrwałą. Ona skały kruszy, ona piaski na urodzajną glebę zamienia, ona fabryki stawia. Owoce jej podziwiamy w miastach i wioskach, na drogach i w mieszkaniach. Szeregi pokoleń wyrosły już i zahartowały się w mozole pracy. I nagromadziły się już bogactwa i pozwalają tworzyć coraz lżej i coraz więcej nowych bogactw; ludzie uzdolnili się do pracy coraz skuteczniejszej.

Ale nasuwa się wątpliwość. Wszak chłop nasz polski pracuje od świtu do nocy, dłużej może i ciężej niż kolonista we Francyi lub Anglii; zagony, które dziś uprawiał, zlewał już pot jego dziada i pradziada. A jednak ten chłop polski żywi się licho, mieszka marnie, odziewa się byle jak, a jedna klęska elementarna wtrąca go w nędzę. A dlaczego? Bo, aby praca była plenną, musi ją uszlachetnić, podnieść, zapłodnić światło wiedzy. Praca kolonisty angielskiego musi być wydatniejszą od pracy naszego włościanina, bo pierwszy posiada pewne wykształcenie rolnicze, zna się na nawozach sztucznych, narzędziach rolniczych, racyonalnej hodowli itd., zaś dla drugiego są to wszystko rzeczy obce lub mało znane. To samo można powiedzieć o różnicy pracy w fabrykach.

Ale i na tem nie koniec. Praca i oświata nie stworzą powodzenia, jeżeli w narodzie nie ma uczciwości, wyrobionych pojęć etycznych. W życiu prywatnem jednostki zdarzyć się może, iż brak uczciwości nie przynosi natychmiastowej szkody. Zupełnie inaczej w życiu narodu. Tu bez uczciwości nie ma powodzenia ani w rolnictwie, ani w handlu, ani w przemyśle, ani zgoła w niczem. Wszystko się rozprzęga i rujnuje. Każdy spotyka się z niewiarą lub z zawodem, a to, niby mróz pierwszy, ścina wszelką pracę, wszelki postęp. Gdy ludzie ludziom ufać nie mogą, wiele sił, któreby naród użyć mógł na pracę wytwórczą, idzie na szamotanie się z niepunktualnością lub ze złą wolą.

Pracowitość, oświata i uczciwość — to są trzy główne źródła, z których płynie dobrobyt narodowy. Tę prawdę trzeba nietylko znać, ale ją zrozumieć, przejąć się nią, aby nam była wciąż w umyśle obecna, aby kierowała myślą naszą każdą i słowem i czynem.

Nie ma innej drogi do jasnej przyszłości, jeno: uczciwa, rozumna praca.

*

Najdokładniej określa ją hr. Wojciech Dzieduszycki, mówiąc:

— Naszem hasłem na dziś i przyszłość najbliższą powinno być: praca wytwórcza, praca naukowa i praca literacka. I w tym porządku.

Zasady i ludzie.

Walka o zasady, o przekonania, polemika ścieranie się zdań i prądów są niewątpliwie pożyteczne. Im one żywe, tem więcej sypie się przy nich iskier, które, rozdmuchane w płomyk, pomagają do oświetlenia istotnej prawdy. Ale — niepożądane są one wówczas, jeżeli przy dobywaniu oręża bojownicy zapominają o sprawach i rzeczach, w imię których występują do walki, a widzą tylko siebie, widzą ludzi przeciw którym pałają niechęcią. Wówczas zapasy stają się jałowe, a główny ich cel — prawda — oddala się, zamiast przybliżać.

Niestety, tak właśnie najczęściej dzieje się u nas. Polemika przedmiotowa należy do zjawisk bardzo rzadkich w naszem życiu umysłowem, panuje zaś niepodzielnie metoda jej podmiotowa, z tym dodatkiem, że jak to się rzekło wyżej, ludzie zasłaniają w niej całkowicie sprawy. Stało się to tak dalece powszechnem w ostatnich czasach, że nawet osoby, występujące pod sztandarem nauki, która przedewszystkiem do objektywizmu obowiązuje zapominają o wadze i powadze swego głosu, a dają unieść się temperamentowi... towarzysza lekkiej chorągwi, wiodącego podjazdami.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to zachodzi poważna obawa, czy nie rozwinie się wskutek tego wśród nas chorobliwe krótowidztwo lub daltonizm i czy nie zatracimy zupełnie zdrowego sądu o rzeczach.

Równocześnie z taką metodą walki obniżył się ogromnie ton polemik wogóle. Wtargnęły do nich zwroty i wyrażenia, wprost niedopuszczalne, wycieczki przeciw osobom stały się więcej niż nieparlamentarnemi; zaczepki i repliki przybrały charakter ostry, pociągający za sobą niejednokrotnie konsekwencye natury wcale nie publicystycznej. Zajadłość i zaciekłość stały się niemal powszechnemi, o przekonania bowiem lub o czyjemś ustąpieniu z pola nie ma mowy. Zupełnie jak w szrankach „na udeptanej ziemi"... Każdemu z przeciwników idzie wyraźnie o pognębienie drugiej strony, pisze więc, maczając swe pióro nie w atramencie i nawet nie w soli attyckiej, ale w żółci i w asafetydzie. Polemiki dzisiejsze są też widowiskami, które odbywają się na szpaltach niektórych pism ku uciesze niewybrednego tłumu. Ludzie wybredniejsi odwracają się od tego. A rezultat tych zapasów? — bałamucenie pojęć, taniec koło drobiazgów i odwracanie uwagi ogólnej od rzeczy istotnie ważnych.

Z izby posłów.

Wiedeń 24. września.

Wczorajsze środowe posiedzenie Izby posłów, chociaż trwało do godziny pół do 6. wieczorem, nie zakończyło się żadną uchwałą.

Młodoczesi prowadzili bowiem obstrukcyę i zgłosili cały szereg wniosków nagłych. Staranie obecnie jest w tym kierunku, aby wśród owej powodzi wniosków nagłych przyznane zostało pierwszeństwo wnioskowi p. Derschatty, żądającemu uchwalenia przedłożonej przez rząd ustawy o kontyngencie rekruta w drodze nagłej.

Ustawa przedłożona przez rząd domaga się uchwalenia zwykłego kontyngentu rekruta, ale znajduje się w niej też i ewentualne pomnożenie liczby rekrutów o 20.000 ludzi na ten wypadek, gdyby na podobne podwyższenie zgodził się i sejm węgierski.

Przeciw temu warunkowemu podwyższeniu rekruta niektóre stronnictwa oponują.

Przebieg wczorajszego posiedzenia, znany czytelnikom przeważnie z podanych już wczoraj telegramów, był stosunkowo spokojny. Jedynie w czasie przemówienia dra Koerbera, Młodoczesi krzykliwie się zachowywali, oponując z jednej strony przeciw owemu warunkowemu podwyższeniu kontyngentu rekruta, jak niemniej przeciw nieco butnemu tonowi mowy prezesa gabinetu. W przemówieniu swojem dr. Koerber kładł nacisk, że „niebezpiecznem jest zmuszać rząd do ciągłego używania §. 14. i przez to chcieć rząd osłabić" a nadto wykazywał, że podał się w lecie do dymisyi, wiedząc, iż Węgrzy żądaniami swojemi kwestyonują jednolitość armii a tem samem i prawa królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

„Obecnie po rozkazie cesarskim do armii — mówił dr. Koerber — jednolitość wspólnej armii nie może być już więcej kwestyonowaną. Jej wypróbowane urządzenia są zapewnione, a rząd przestrzegać będzie praw tej połowy monarchii i potrzeb wojska przy ustanowieniu nowych przedłożeń wojskowych. Wracają u nas stosunki normalne. Bierzemy tylko kontygent według wymiaru lat ubiegłych, dopóki podwyżka kontygentu nie nastąpi także w węgierskiej połowie monarchii. Dlatego polecam panom jak najgoręcej przyjęcie wniesionej dzisiaj ustawy, tembardziej, że poczyniono wszelkie przygotowania, aby bezpośrednio po zapadłej uchwale w tej Izbie nastąpiło uwolnienie żołnierzy z trzeciego roku służby, tak, że każda zwłoka w traktowaniu wniesionej ustawy oznacza tylko przedłużenie obowiązku służbowego służących trzeci rok żołnierzy.

„Wysoka Izba — zakończył dr. Koerber — teraz tylko krótki czas będzie zebraną, ponieważ obradują sejmy, których większa część ma już przygotowany bogaty a pilny materyał do opracowania, z których także wiele ma się zajmować nie cierpiącemi zwłoki kwestyami zapomogowemi. Za kilka tygodni wysoka Izba znów się zbierze i bez przeszkody będzie mogła oddawać się swoim zadaniom. A także w tych kilku dniach czeka panów zadanie, za rozwiązanie którego z góry możecie być pewni wdzięczności ludności. (Żywe oklaski; protesty oraz wykrzykniki ze strony Czechów.)

Oświadczenie, złożone przez p. Dawida Abrahamowicza imieniem Koła polskiego, podane już przez *Gazetę Nar.* wczoraj w streszczeniu telegraficznem, brzmiało: Nie wdając się w meritum wniosku Placzka widzę się spowodowanym podać do wiadomości Izby uchwałę sejmu galicyjskiego. Sejm galicyjski uchwalił, aby reprezentacya kraju działała w tym kierunku, aby przyczyny, które spowodowały rozporządzenie ministerstwa wojny, zostały usunięte. Według mego najgłębszego przekonania rezolucya nie usuwa tego zła, tem mniej, że mamy już przedłożenie rządowe, którego załatwienie należy uważać za pierwszy obowiązek, celem usunięcia rozporządzenia ministerstwa wojny. Sądzimy przeto, że pierwszem zadaniem parlamentu jest starać się o to, aby przedłożona nam dziś ustawa została w drodze parlamentarnej załatwioną i z tego powodu oświadczam, że my nie będziemy za wnioskiem Placzka głosowali. (Oklaski u Polaków).

Z wniosków nagłych, postawionych wczoraj, godne są zaznaczenia: pp. Wojtygi i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Rządka w pow. krakowskim, dalej w sprawie udzielenia powodzianom w powiecie krakowskim, chrzanowskim, podgórskim i wielickim bezzwłocznie wsparć z funduszów państwowych, oraz odpisania podatków dotkniętym powodzią w tych powiatach rolnikom, właścicielom realności i przemysłowcom, w końcu, aby w wymienionych powiatach ludności, dotkniętej powodzią, udzielono bezprocentowych pożyczek na pokrycie szkód, wyrządzonych przez powódź i celem umożliwienia dalszego prowadzenia gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Pp. Byk i tow. postawili wniosek w sprawie udzielenia wydatnych subwencyj dla pogorzelców Złoczowa, o przeznaczenie większych funduszów na udzielenie bezprocentowych zaliczek budowlanych, zwrotnych w długoletnich ratach i o zwolnienie pogorzelców od tegorocznych podatków, oraz o przedłużenie wolnych lat dla odbudować się mających domów. Pp. Daszyński i tow. w sprawie zmiany §. 8. ustawy wojskowej w ten sposób, że czas służby w linii trwa dwa lata a w rezerwie 7 lat. Pp. Choc i tow. o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Interpelacye wnieśli pp. Olszewski i tow. do prezesa gabinetu w sprawie śledztwa i postępowania karnego o przekupstwa wyborcze przy sposobności wyborów sejmowych w r. 1901 w okręgu brzeskim. P. Schönerer i tow. w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego, jako państwowego. P. Sylwester i tow. zapytują prezesa gabinetu o to, że wykonanie przez Austryę prawa *veto* przy wyborze papieża półurzędownie nie zostało zaprzeczone, jednakowoż nie ma dotychczas autentycznego potwierdzenia ze strony rządu. Interpelanci domagają się, by prezes gabinetu oświadczył, czy i co rządowi wiadomo o tem. Pp. Pacher i tow. wskazując na zamierzone niepłacenie podatków na Węgrzech, na wpływ tego postępowania Węgrów na bank austro-węgierski i na możliwość zachwiania kredytu monarchii, żądają w swej interpelacyi ściślej kontroli nad interesami banku austro-węgierskiego w tej mierze. Pp. Bomba i tow. do ministra obrony kraj. w sprawie odłożenia czynnej służby nauczycieli. Pp. Bomba, Fijak i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie położenia robotników.

*

Czasowi donoszą z Wiednia: „Rozpoczęta kilkudniowa sesya conajmniej nie będzie sielankową. Obok sprawy wojskowej bowiem niewątpliwie i zajścia na Węgrzech wciągnięte zostaną w dyskusyę, a w związku z tem także sprawa „surtaxe" na cukier. Rożne korporacye rolnicze ocknęły się wreszcie i zrozumiały, że strata w całości prawie spada na rolnictwo. Do poparcia zgłosiły się także mniejsze cukrownie, których właściciele, jako niinteresowani w cukrownictwie węgierskiem, widzą swoją produkcyę bez żadnej kompensaty uszczuploną. Wczoraj dopiero na zgromadzeniu związku tych cukrowni w Czechach uchwalono następującą rezolucyę: „Protestujemy przeciwko należytości celnej za cukier, która sprzeciwia się konwencyi brukselskiej i uniemożliwia wywóz austryackiego cukru do Węgier, przez co przełamuje jedność okręgu cłowego. Spodziewamy się, że nasi posłowie nie dopuszczą, by te postanowienia stały się ustawą. Polecamy naszemu prezydyum porozumienie się z rolniczemi korporacyami i współdziałanie z niemi." Również uchwalono rezolucyę za upaństwowieniem kolei prywatnych. Oczywiście, że i Koło polskie w myśl uchwały sejmowej sprawę cukrową poruszy, a protest co do „surtaxe" będzie dla Koła atutem ważnym i może rozstrzygającym.

Sprawy zagraniczne.

Ameryka sięga do Afryki.

Według wiadomości z Waszyngtonu bawiący tam amerykański konsul jeneralny z Marsylii Skinner uda się w poufnej misyi do Abisynii; chodzi o zawarcie traktatu handlowego. Wszelako misya dyplomatyczna Skinnera jest przeciw mocarstwom europejskim wymierzona. Londyński *Morningpost* dowiaduje się z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone, których interesa odnoszą się jedynie do handlu, nie będą się nadal obojętnie przypatrywały zajściom w Afryce. Postępowanie Ameryki zwrócone jest przeciw pewnym mocarstwom europejskim, które się interesami wyłącznie politycznymi powodują.

Jakoż rząd waszyngtoński potwierdza, że konsul Skinner za dwa miesiące uda się z Mar_

Dwie powiastki.

HUMORESKA
MARKA TWAIN'A.

POWIASTKA PIERWSZA:

o człowieku, który miał interes do głównego dyrektora.

Na początku 1902 r. podczas mego pobytu w Londynie odwiedził mnie przyjaciel. Jesteśmy obaj w wieku, w którym ludzie spotkawszy się z sobą, mówią więcej o utrapieniach życia, niż o jego urokach.

Niebawem mój przyjaciel zaczął narzekać na ministeryum wojny. Miał przyjaciela, który wynalazł but, but nadzwyczajnie lekki, mocny, tani, nieprzemakalny w wodzie, słowem idealny dla wojska.

Wynalazca pragnął oczywiście zwrócić na niego uwagę rządu, ale był mało znany i wiedział, że dygnitarze nie zajmą się tą sprawą, jeśli on ją sam przedstawi.

— To dowodzi, że twój przyjaciel jest osłem — przerwałem — ale mniejsza o to — mów dalej!

— Więc po co wtrącasz tę uwagę? Mój przyjaciel miał słuszność, zapatrywał się on trzeźwo...

— Rzecz względna! Mów dalej.

— Mogę ci dowieść, że...

— Nie, nie dowiedziesz. Jestem bardzo stary i bardzo doświadczony... Nie należy się ze mną spierać. Mów dalej!

— Dobrze. Sam się przekonasz. Wszak ja ja jestem znany, a jednak nie zdołałem, tak, nie zdołałem popchnąć sprawy swego przyjaciela i dotrzeć z nią do dyrektora wydziału butów skórzanych,

— Nieprawda! Mów dalej!

— Ależ daję ci słowo honoru, że mi się nie udało.

— Naturalnie, nie potrzebujesz mi tego powtarzać.

— A więc gdzie nieprawda?

— Ukryta w twojem dowodzeniu, że nie „zdołałeś" zwrócić uwagi dyrektora na wynalazek twojego przyjaciela. To kłamstwo, mogłeś to uczynić. „Mogłeś" zwrócić jego uwagę, gdybyś zabrał się do rzeczy w sposób rozsądny.

— Zabrałem się bardzo rozsądnie.

— Bynajmniej, boś nie trafił na drogę właściwą.

— Zkąd możesz wiedzieć, kiedy nie znasz mojego sposobu?

— Znam go ze skutków. Skutek jest najlepszym dowodem, że wziąłeś się do rzeczy niewłaściwie. Ja jestem bardzo stary i bardzo doświad...

— Wiem! Wiem! Ale pozwól, że ci opowiem, jak to było. Usiadłem i napisałem bardzo grzeczny list do głównego dyrektora wydziału butów skórzanych.

— Czy go znasz osobiście?

— Nie.

— A więc notuję pierwszy krok fałszywy. Mów dalej.

— W moim liście wyłuszczałem mu całą doniosłość wynalazku, jego taniość, praktyczność i prosiłem...

— Aby go obejrzał? Naturalnie. Notuję drugi krok fałszywy. Ja jestem bardzo sta..

— Wiem! Wiem!... Trzy dni nie miałem odpowiedzi.

— Naturalnie. Mów dalej!

— Po trzech dniach przesłał mi kilka słów szorstkich.

— Naturalnie.

— Wtedy ja napisałem list obszerniejszy.

— Trzeci krok...

— ...i nie otrzymałem wcale odpowiedzi. Po tygodniu napisałem znowu, ale mniej grzecznie, prosząc o odpowiedź.

— Czwarty krok fałszywy. Mów dalej!

— Przyszła odpowiedź: pisał, że mój poprzedni list go nie doszedł i prosił o duplikat. Reklamowałem na poczcie, wykazano mi, że list doręczono. Pomimo to przesłałem duplikat. Upłynęły dwa tygodnie — ani słowa odpowiedzi. Napisałem znowu list bardzo grzeczny, ale chłodny, prosząc o posłuchanie na dzień następny o godzinie dwunastej i oświadczając, że jeśli nie otrzymam odpowiedzi, będę to uważał za przyzwolenie.

— Notuję piąty krok fałszywy.

— Przybyłem o dwunastej punkt. Wskazano mi krzesło w poczekalni. Czekałem godzinę, półtory... i wreszcie odszedłem zły i zawstydzony. Po tygodniu napisałem znowu, prosząc o audyencyę na dzień następny.

— Notuję szósty krok...

— Dyrektor odpowiedział, że mnie przyjmie. Zjawiłem się o dwunastej i wygrzewałem krzesło do w pół do trzeciej. Wyszedłem oburzony i otrząsnąłem kurz z moich sandałów. Dyrektor wydziału butów skórzanych jest grubianinem, a przytem opieszalcem i niedołęgą.

— Milcz! Bo widzisz ja jestem bardzo stary i bardzo doświadczony. Widziałem już niejednego rozumnego człowieka, który nie umiał wziąć się właściwie do rzeczy najprostszej. Takich, jak ty, znam tysiącami i dziesiątkami tysięcy. Straciłeś trzy miesiące, wynalazca stracił trzy miesiące, żołnierze stracili trzy miesiące; razem — dziewięć miesięcy! A teraz odczytam ci powiastkę, którą napisałem wczoraj. Po wysłuchaniu jej udasz się do dyrektora i zawrzesz umowę.

— Wybornie. Czy ty go znasz?

— Nie. Ale posłuchaj mojej bajeczki.

POWIASTKA DRUGA:

W jaki sposób kominiarczyk znalazł posłuch u króla.

I.

Nadeszło lato i wszyscy, najsilniejsi nawet uginali się pod brzmieniem upałów. W ciągu kilku tygodni zdziesiątkowała armię dyzenterya, a nie było na nią sposobu. Żadne lekarstwa nie pomagały. Król przywołał najsławniejszych lekarzy na konzultacyę. Zgromił ich ostro za to, że pozwalają umierać żołnierzom i zapytał: czy są uzdrawiaczami czy mordercami? Wtedy główny morderca, najstarszy lekarz w całym kraju, odrzekł:

— Robiliśmy, co było w naszej mocy. Istotnie, skutek okazał się... słaby, ale żaden lekarz, ani żadne lekarstwo nie zdołają zmódz tej choroby. Nasze środki zdają się raczej ją pogarszać.

Król był człowiekiem gwałtownym, wypędził lekarzy od siebie, a w kilkanaście godzin sam został dotknięty tą straszną chorobą. Wieść przechodziła z ust do ust i przejęła kraj trwogą.

— Przyzwijcie znowu tych morderców i niech się to raz skończy — rzekł król.

Przyszli, zbadali puls, obejrzeli język, kazali wnieść skrzynię ze środkami aptecznymi, wlali mu kilka funtów lekarstw do gardła, usiedli i czekali cierpliwie: nie byli bowiem płatni od wizyty, ale rocznie.

II.

Tommy miał lat szesnaście; był to poczciwy chłopak, ale nie spotykano go w dobrem towarzystwie. Coprawda pełnił najniższą funkcyę społeczną, był pomocnikiem swego ojca — czyściciela ulic. Tommy miał serdecznego przyjaciela, kominiarza Jimma, czternastoletniego chłopaka, bardzo pracowitego i uczciwego; ten pracą rąk swoich utrzymywał niedołężną matkę.

W tydzień po zasłabnięciu króla, dwaj chłopcy spotkali się około godziny 9-tej wieczorem. Tommy wyruszał na swoją nocną robotę i rzecz prosta, nie był wyelegantowany. Jimmy wracał do domu po ciężkiej, całodziennej pracy i był czarniejszy od sadzy; z usmolonej twarzyczki świeciły tylko oczy.

Dwaj przyjaciele usiedli na zrębie chodnika, aby pogawędzić ze sobą i naturalnie zaczęli rozmawiać o tem, o czem mówili wszyscy, to jest o chorobie króla.

— Tommy — zawołał Jimmy — wiesz, ja mógłbym króla uzdrowić.

Tommy zdziwił się bardzo.

— Jakto? Ty? — podchwycił.

— Tak, ja.

— Dudek z ciebie. Najlepsi doktorowie nie dokazali tej sztuki.

— Ja mógłbym jej dokazać w kwadrans.

— Co też ty bajesz!

— Mówię prawdę.

Jimmy oświadczył to głosem tak poważnym, że Tommy zaczął mu wierzyć.

— W jaki sposób mógłbyś króla uzdrowić? — zapytał.

— Dając mu do jedzenia kawałek bardzo dojrzałego harbuza.

Tommy roześmiał się serdecznie, ale widząc, że to gniewa przyjaciela, poklepał go po ramieniu i rzekł:

sylii do Abisynii dla układania się z Menelikiem o traktat amerykańsko-abisyński, którego treść jeszcze nie jest ostatecznie ułożoną. Prawdopodobnie weźmie ze sobą eskortę amerykańskich żołnierzy marynarki. Proszono już w Paryżu o pozwolenie przekroczenia terytoryum francuskiego w Afryce, które jednak jeszcze nie nadeszło. Aby zjednać Menelika dla traktatu, rząd amerykański zaofiarowuje mu korzyści finansowe.

Krokowi temu Stanów Zjednoczonych przypisują wielką doniosłość, jako nowemu na drodze amerykańskiej polityki światowej — wpływ amerykański będzie paraliżował zabiegi pewnych mocarstw europejskich względem osiągnięcia wyłącznych praw politycznych.

Cóż jednak nastąpi, jeżeli Francya nie pozwoli żołnierzom amerykańskim lądować w Obok lub Dżibuti i maszerować przez swoje terytoryum z zamiarem przeciw Anglii, ale i przeciw Francyi skierowanym? Mocą doktryny Monroego Stany Zjednoczone zabraniają mocarstwom europejskim wszelkiego ruchu w całej Ameryce, dla czegożby mocarstwa te musiały dopuszczać bruźdżenia Stanów Zjedn. na Starym świecie.

Z Dżibuti donoszą: Przy otwarciu gościńca między miastem Harrar a koleją żelazną miał Ras Makomen (wicekról Harrara) przemowę, w której wyraził życzenie, aby Francya i Abisynia zawsze szły ręka w rękę.

Korespondencye.

Rzym, 21. września.

(Z życia prywatnego Piusa X. — Nowy sekretarz stanu. — Papież a Francya. — Wizyta Loubet'a. Nuncyusz paryski).

Udało mi się zebrać interesujące szczegóły, które dotyczą prywatnego życia Piusa X. Papież wstaje bardzo wcześnie. Gdy młody Sili, pokojowiec wchodzi po 5. godzinie z rana do sypialni Ojca św., zastaje go prawie zawsze w fotelu siedzącego, z brewiarzem w ręku. O godz. 6 odprawia papież mszę św. w małem sąsiedniem oratoryum. Msza, do której służy tajny sekretarz papiezki, trwa niespełna pół godziny. Po zdjęciu szat kościelnych uklęka Pius X. na klęczniku aksamitnym i odmawia modlitwę dziękczynną. Następnie spożywa papież śniadanie: wypija filiżankę białej kawy, zjada kromkę chleba razowego z masłem i marmoladę.

Gdy upał z rana nie jest bardzo dotkliwy, udaje się Ojciec św. na dłuższą przechadzkę do ogrodów watykańskich; przechadza się wśród cienistych alei parku, przypatruje się wzorzystym kobiercom kwiatowym i zabawia się rozmową z sekretarzem i komendantem gwardyi szlacheckiej. Każdym razem udaje się do zacisznej groty, utworzonej na podobieństwo groty w Lourdes i odmawia krótką modlitwę przed statuą Madonny.

Po spacerze, który nigdy nie trwa dłużej nad godzinę, udaje się papież do swych prywatnych apartamentów i tam załatwia sprawy bieżące. Przegląda korespondecye, które codziennie w wielkiej ilości napływają do gabinetu papiezkiego; udziela sekretarzowi wskazówek co do odpowiedzi. Z kolei przyjmuje sprawozdania rozmaitych kongregacyj. W pracach swych jest Pius X. bardzo pilny; we wszystkiem przestrzega jak najściślej porządku i punktualności. Ostatni przychodzi mons. Merry del Val, zastępujący sekretarza stanu i przedstawia papieżowi sprawy, dotyczące stosunku z państwami zagranicznemi.

Następują publiczne lub prywatne posłuchania. Papież przyjmuje wysokich dostojników kościelnych, lub wybitne osoby świeckie. Te wprowadza do komnat papiezkich maestro di camera, monsignor Bisleti. Niektóre dnie w tygodniu przeznaczone są na audyencye dla najwyższego ochmistrza dworu, mons. Cagiano de Azevedo, kardynałów i prefektów rozmaitych kongregacyj, oraz dla innych wysokich dygnitarzy. Najbardziej wyczerpującemi dla Piusa X. są posłuchania nadzwyczajne, których liczba mnoży się z dniem każdym. Audyencye biskupów, prałatów, opatów, członków ciała dyplomatycznego, przedstawicieli krajowych i zagranicznych korporacyj są na porządku dziennym. Słodka swoboda i ujmująca, szczera uprzejmość Piusa X. podbija serca wszystkich.

O godzinie 1. spożywa ojciec św. śniadanie *a la fourchete*; składa się ono z kilku, skromnie przyrządzonych potraw i trwa bardzo krótko. Następuje siesta w sypialni, nie trwająca nigdy ponad godzinę. Po wypoczynku odmawia papież brewiarz, poczem oddaje się dalszej pracy. O godzinie 6 używa papież przechadzki po krużgankach loggii watykańskich; towarzyszy mu wtedy młody inteligentny kapłan, don Pescini i dziekan „dei palafrenieri". Pracują tam artyści-malarze, odtwarzający freski z doby panowania Piusa IX. W czasie tej przechadzki spotyka papież około 20 osób, które przechodzą dla ucałowania pierścienia rybaka; papież zaszczyca każdą krótką rozmowę. Pod wieczór rozmawia ojciec z św. z tajnym sekretarzem. Następuje krótki obiad, potem brewiarz. Przed udaniem się na spoczynek czyta papież dzienniki; o godz. ½11. jest już w łóżku.

W kołach watykańskich utrzymuje się pogłoska, że przed upływem września będzie zamianowany sekretarz stanu. Nazwisko kardynała nie jest znanem; podobno zostanie nim kardynał t. zw. „bezbarwny". Pius X. postępuje we wszystkiem samodzielnie i rzadko kiedy daje posłuch radom kardynałów. Z pomiędzy członków kollegium św. jedynie kard. Satolli ma pewien wpływ na papieża. Sprawami politycznemi niechętnie zajmuje się obecny papież. Dziś jeszcze nie można powiedzieć, jaki będzie stosunek Piusa X. do Francyi; to tylko jest pewnem, że będzie omijał wszystko, co ma bezpośredni związek z polityką. Słychać, że prezydent Loubet za swego pobytu w Rzymie otrzyma posłuchanie u Ojca św. W czasie gościny włoskiej pary królewskiej w Paryżu, nuncyusz tamtejszy nie wyjedzie z Paryża; nie będzie jednak uczestniczyć w przyjęciach oficyalnych. *K. Roszczyc.*

Cofam to, com wyśmiał. Nie chciałem cię urazić, Jimmy, ale w pierwszej chwili wydało mi się to takie zabawne, bo wiedzą wszyscy o tem, że doktorowie wypisali na tablicach, iż ktokolwiek przyniesie harbuza na miejsce, gdzie panuje dyzenterya, ten będzie ćwiczony do krwi. Takie tablice wiszą na wszystkich rogach ulic.

— Wiem. To są głupcy! — zawołał Jimmy. — Gdyby nie ten przepis, żołnierze nie umieraliby, jak muchy.

— Ale powiedz, Jimmy, kto ci taką myśl poddał?

To nie myśl, to pewność. Czy znasz starego Zulusa z podbitem okiem? Otóż on w ten sposób wyleczył bardzo wielu ludzi, a także moją matkę. To środek niezawodny.

— Jeżeli tak, trzeba koniecznie poradzić królowi.

— Ale jak? Moja matka opowiadała tym i owym w nadziei, że to dojdzie do króla.

— Ci, którym twoja matka opowiadała, nie mogą królowi powtórzyć, ale ja mu powiem — oświadczył Tommy.

— Ty, taki oberwaniec! — zaśmiał się Jimmy.

— Śmiej się, na ciebie teraz kolej. Przekonasz się jednak, że mu powiem.

W jego głosie było tyle stanowczości i zaufania do siebie, że Jimmy spoważniał.

— Czy znasz króla? — zapytał.

Naturalnie, że go nie znam.

— Więc jakże mu powiesz?

— Zgadnij. Jakbyś ty się wziął do tego, Jimmy.

— Napisałbym do niego list.

— A jakbyś go posłał, Jimmy?

— Jak? Naturalnie, pocztą.

Tommy parsknął śmiechem.

(Dok. nast.)

Neapol.

Wspomnienie z podróży.

Zobacz Neapol... lecz zobacz go nie w ten jasny z różowych i błękitnych mgieł rodzący się złoty świt letni — ani od strony lazurowej wody, w której przejrzystych tonach kąpie swe brzegi, wzgórza i castelle — lecz obacz go po jego wązkich, długich a ludnych uliczkach — a tam zobaczysz prawdziwy Neapol. — Tu ja ujrzałem prawdziwe życie Neapolu.

Rankiem zaszedłszy pod kolumnadę kościoła św. Franciszka a Paulo, spostrzegłem tuż pod kolumnami śpiące dziecięta — brudne i obdarte — spały twardo na kamiennych płytach w cieniu wysokiej kolumny, nieszczęśliwe ofiary fatalizmu, czy win drugich.

Potem widziałem ich więcej, nie szukających wcale cienia wysokich kolumn — często po chodnikach nad samym brzegiem rozciągniętych, a tak niebacznie, że koła wózków mogły czasem dotykać ich często klasycznie zarysowanych czół. Leżeli tak i starzy, żebracy, od których oczy ze wstrętem się odwracają. Szkaradne żebractwo. Matki tu uczą swe dzieci żebrać i korzystać z każdej sposobności do wyciągnięcia ręki po jeden sold. I nie biedni tu żebrzą. Dzieci wcale nieźle odziane, pełne humoru i fantazyi żądają soldów, by sobie kupić cukierków. Jakaś dziewczynka, bardzo porządnie na oko wyglądająca, wbiegła aż na stopnie otwartego wozu elektrycznego, spostrzegłszy w mych rękach paczkę czekoladek.

Na ulicach Neapolu człowiek się czuje bardzo swobodnym, jak w jakimś bardzo wielkim domu, gdzie każdy robi, co mu się podoba, jeden drugiego o nic nie pyta, na drugiego nie zważa, gdzie żadna etykieta ani przepisy nie krępują nikogo. Koło Porty Capuany, jednej z dalszych ulic Neapolu, gdzie całemi płachtami można kupować ryby i rybki, niektóre srebrne, jak prawdziwe czyste srebro i wiele innych a bardzo różnych rzeczy, stoją w ścisku i nieładzie na środku prawie ulicy kuchnie, gdzie można dostać macaroni, smażonych ryb i innych tamtejszych delikatesów — o czterdzieści może kroków dalej widziałem kilka, pod jakimś domem siedzących kobiet i rozczesujących swe włosy, chociaż to była godzina popołudniowa. — Właściciel, czy parobek, prowadzący krowę środkiem najgłówniejszych ulic, siada i doi ją, jeżeli kto zażąda mleka.

Widziałem to niezliczoną ilość razy — nawet i w najpryncypalniejszej części Neapolu, jak na placu Plebescito lub ulicy Roma. — Wielkie muzeum tutejsze wspaniała galerya Humberta, pałac królewski i gmach opery mają tu otoczenie wcale nieodpowiednie.

Pomimo tego całość tak charakterystyczna, tak pozbawiona wszelkiej przesady i sztywności, że zajmuje całą uwagę człowieka i wcale go nie razi nawet tem, czemby mogła.

Inną, inną i zupełnie inną jest urocza część miasta — czyste, szerokie ulice, wspaniałe hotele, starannie utrzymywane trawniki i śliczne ogrody i tuż zaraz, blisko i niczem nie zasłonięte szafirowe morze; jest tu piękność południa i chłodna czystość angielska.

Tu oglądać można to sławne akwaryum neapolitańskie. Tędy droga prowadzi na sławne Posilipo, od całych wieków podziwiane przez wielkich artystów. Tu na jednym w morze wysuniętym głazie siadywał Vergili, marzył i tworzył. Stąd oglądaliśmy jeden z najpiękniejszych zachodów słońca na morzu — blady a potem pomarańczowy, różowem złotem gorejący; drgający cały w tafli morskiej jaśniał przed nami widnokrąg. Z drugiej strony stał już na niebie seledynowy księżyc; ogrody dokoła, dawnej Lucullla, willie majaczyły i ginęły w dziwnie skomplikowanych tonach gorącego zachodu słońca i tajemniczych blasków młodego księżyca. — W grocie Posilipo jest grobowiec Vergilego.

Wracałem raz morzem do Neapolu z niedalekiej wycieczki. Słońce stało już dość wysoko, a morze było ciepłe od blasków. Miałem oczy utkwione w stronę Neapolu i wtedy to widziałem ów cudny Neapol, śniony i marzony, miasto czarowne i rajskie — powiewną, anielsko-kolorową mgłą nakrytą krainę.

Wielka różowość była przedemną i wielki błękit nieba i morza i powietrze pełne srebrzystości, bo godzina była jeszcze ranna. Czyż dziw, dlaczego te kraje wydawały tylu poetów pędzla, dłuta i słowa?

Tu ludzie najniżsi, łakomcy i żarłocy, zapominają o sobie i milknąc patrzą przed siebie, chociaż nikt ich nie nawołuje do tego. Natura, gdy pocznie mówić do człowieka, pochłonie go całego.

Tu nie mówi ona grozą i huraganem, wyniosłością poszarpanych szczytów i tajemniczością przepaści — tu uśmiecha się człowiekowi rozdelikaceniem barw, szafirem nieskończonego morza, przejrzystością powietrza lub jego rozsrebrzeniem.

Dnia tego żegnałem Neapol, nie przeczuwając, jaką mi on chowa niespodziankę. Poszliśmy ulicą Toledo na pożegnanie miasta. Tuż przy tej ulicy zobaczyłem młodego Neapolitańczyka, sprzedającego blaszane trąbki. Kupiłem dwie i szedłem dalej.

Trąbki widać miały odbyt, bo dzieci kupowały je i natychmiast próbowały. Idąc dalej, widziałem tych przekupniów trąbek więcej i częstsze słyszałem próby blaszanych instrumentów. Wkrótce postawiłem sobie pytanie; co to ma znaczyć? Już je kupują i starsi i całkiem starzy i wszyscy trąbią. W niedługi czas otoczyła nas w koło sieć trąbek i trąb w ustach dzieci i młodzieży i starych i inteligencyi, w ogóle wszystkich, kto się czuł tylko Neapolitańczykiem. I ciągle: tony cieńkie i grube, pojedyncze i choralne, głośne, zgiełkliwe, mieszające się z sobą w jeden wielki metaliczny a krzykliwy głos... Gdzieniegdzie na trąbkach poczynają się zjawiać lampiony, tu znowu jakieś szeleszczące i grzechoczące papierowe, czy drewniane węże. Wózki, obładowane kwiatami i światłami, wśród których błyskają roześmiane usta i czarne, żywe, neapolitańskie oczy — na głowach dzieci siedzą kolorowe czaka — kolumny młodzieży z pochodniami przesuwają się z całą swą głośną werwą poprzez tłumy i tworzył się wkońcu jeden przeciągły fajerwerk krzyków i świateł i trąb, jedna zbijająca się masa gorąco rozbawionych ludzi.

W nas wtedy budzi się gorączkowe i gwałtowne pragnienie uciec stąd jak najszybciej, nie słyszeć i nie widzieć tego wszystkiego, od czego cudzoziemcom może zawrócić się głowa. A sprytne oko Neapolitańczyka wnet wśród tłumu dostrzeże cudzoziemca — dezerteja i trąbi i wprost w oczy w uszy, ścigając niemiłosiernie śmiechem krzykiem i trąbą. Pomimo pośpiechu długo się trzeba przedzierać wśród głośnych tłumów, póki się nie dostanie w miejsce, gdzie można lżej odetchnąć. Naszem schronieniem b dworzec kolejowy. Jak dowiedzieliśmy się później było to jakieś święto narodowe, które Neapolitańczycy każdego roku 7. września obchodzą. Cóż musi się dziać w Neapolu w czasie karnawał? *Elset.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 września 1903

Kalendarzyk.

W piątek 25. wrześn. Kleofasa M. — Gr. kat. Awtemona. — Kal. słow. Świętopełka.
Wschód słońca 5·57, zachód 5·48.

W sobotę 26. wrześn. Cypryana. — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Władysława bł.
Wschód słońca 5·58 zachód 5·43.

W niedzielę 27. wrześn. Kos. i D. — Gr. Woz ce. Krest. — Kal. słow. Damana.
Wschód słońca 6.00 zachód 5·41.

— **Nasz fejleton.** W tych dniach rozpoczniemy drukować w fejletonie romans Jona Goldmara „Czy jest serce?". Rzecz rozseczkę może modernistyczna ale nadzwyczaj orginalna.

W teczce redakcyjnej mamy nadto nowelę Mieczysława Pinińskieg „Stary", świetny szkic z życia na wsi i Romuala Theodorowicza „Obrazki z prowincyi", kipiące werwą i humorem.

Prenumeratorowie nasi mogą po zniżonej cenie, bo zamiast 5 koron za 3 kor. 50 hal. wraz z posyłką pocztową, nabywać pierwszy zeszyt „Albumu r. 1830|31", zawierającego wizerunki, autografy i życiorysy Polaków i Polek, zajmujących wybitniejsze stanowiska na kartach historyi roku 1830|31.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnik hr. Potocki przybył dziś do Wiedni, gdzie zabawi do soboty.

Przyjechał do Lwowa radca ministeryalny w prezydyum Rady ministrów, przydzielony obecnie do ministerstwa dla Galicyi, dr. Ignacy Rosner.

— **Ks. arcyb. Bilczewski,** jak to już w swoim czasie doniósł korespondent z Chłopów, pojawił się był na objeździe dworskim w podarowanym mu przez cesarza krzyżu biskupim z ametystów, oprawnym w brylanty a zawieszonym na złotym, artystycznej roboty łańcuchu. Obecnie donoszą, że krzyż ten otrzymał ks. arcybiskup bezpośrednio po odprawieniu mszy św. w archikatedrze lwowskiej, na której był obecnym monarcha.

— **Biskup przemyski ks. Pelczar** wyjeżdża w sobotę 26. bm. w towarzystwie ks. prałata Krementowskiego na wizytacyę parafii Wojutycze i Starasól, dekanatu samborskiego. Wróci ks. biskup do Przemyśla 29. bm. wieczorem.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował prywatnego docenta, dra Aleksandra Zalewskiego i profesora szkoły rolniczej w Dublanach, Maryana Raciborskiego, nadzwyczajnymi profesorami botaniki na uniwersytecie we Lwowie.

Minister oświaty zatwierdził dra Stanisława Zakrzewskiego jako prywatnego docenta dla polskiej i średniowiecznej historyi na wydziale filozoficznym i dra Stanisława Dobrowolskiego jako docenta prywatnego ginekologii na wydziale lekarskim wszechnicy Jagiellońskiej.

— **W sprawie zniesienia nauki** historyi polskiej w szkołach przemysłowych uzupełniających odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału szkół przemysłowych. Po długich debatach przyszli członkowie wydziału do przekonania, że w sprawie tej zrobić się nic nie da. Nie można bowiem uważać za rozwiązanie tej kwestyi uchwały, mocą której ma starać się wydział o powiększenie godzin języka polskiego o jedną, a na tych godzinach ewentualnie mógłby nauczyciel obszerniej traktować ustępy dotyczące historyi polskiej.

Kronika lwowska.

= **Witold Rawicz Lasota,** sekretarz namiestnictwa we Lwowie, znany ze swych studyów socyologicznych i praktycznej działalności na polu reform społecznych, a ceniony dla zalet charakteru przez wszystkich, co go bliżej znali, zginął — jak wczoraj donosiliśmy — z własnej ręki w Krynicy w wieku lat 40. Wzorowy urzędnik, pełen poczucia obowiązków, cieszył się sympatyą i uznaniem kolegów zawodowych. Marzył o oddaniu się kiedyś zupełnem nauce, o habilitacyi na jednej z naszych szkół wyższych. Niestety postępująca choroba piersiowa wycieńczyła do reszty wątły i tak organizm, niedozwoliła mu osiągnąć tego celu... Pogrzeb odbędzie się w Krynicy 24. bm.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny. Poseł do rady państwa z wielkiej własności brzeżańskiej br. Julian Błażowski, złożył dnia 17. bm. swoim wyborcom sprawozdanie poselskie.

Że obecny rząd — mówił br. Błażowski — tak długo utrzymuje się przy sterze mimo sytuacyi w parlamencie niepewnej i niejasnej, sprawia to p. Koerber w ten sposób, że sam nie dopuszcza do stworzenia stałej większości w Izbie ze stronnictw stanowiących dawną prawicę, kokietując z żywiołami rozkładowemi i radykalnemi, jak z Schönererowcami, socyalistami i radykałami ruskimi. Ta zasada „divide et impera" to utrzymywanie zamąconych stosunków w parlamencie, ma na celu głównie niedopuszczenie do zmiany regulaminu Izby, a temsamem do uzdrowienia parlamentu. Przyznaje dalej br. Błażowski, że wprawdzie obecnemu gabinetowi zawdzięczamy ogromne inwestycye, ale otrzymaliśmy je tylko za cenę większych prezentów dla innych krajów. Dodał wreszcie br. Błażowski, że uprawiana przez Koło polskie polityka wolnej ręki, nie okazała się fortunną.

Wyborcy podziękowali gorąco br. Błażowskiemu za jego wyczerpujące sprawozdanie i jednomyślnie wyrazili mu wotum zaufania.

Na budowę kościółka w Bełnarowie złożono do 20. maja 978 kor 50 gr. Od 20. maja złożyli: Józefa Szubert ze Stanisławowa 2 k., Józefa Rogosz z Krakowa 2 k., Bolesław Kośmiński z Karyczynia 10 k., Ze sprzedaży książeczek 2 k., Inżynier Barwiński 1 k., Sylwester Berski ze Lwowa 6 k., Za pośrednictwem p. Passingera 10 k., Za pośrednictwem p. Nawojskiego 8 k., Stanisław Zakrzewski z Wiktorowa 20 k., Bochenski Roman z Wysoczanki 2 k., Ilnicki 2 k., Inasowa 1 k., Łysakowski Leopold ze Lwowa 3 k., Ks. Rutkowski 5 k., Czerwiński ze Stanisławowa 2 k. Razem 76 k. z poprzednio więc zebranymi 978 k. 50 gr. ogółem 1054 k. 50 groszy. Nadto u ks. Szeligiewicza złożyła p. Ida Marszałkiewicz ze Lwowa 10 k., ulokowanych na ks. kasy oszcz. kałuskiej Nr. 5575.

Poprzednio zebranych i ogłoszonych w *Słowie Polskiem* Nr. 232 z dnia 20. maja 1903 było 978 k. 50 h. razem z obecną listą to jest 76 k. czyni 1054·50 k.

W sprawie Zakopanego zamieścił znany publicysta, p. Klemens Kołakowski, cztery artykuły w *Dzienniku polskim*, gruntownie omawiające wymagania i rzeczywiste potrzeby tej perły Tatr. Wywody swoje kończy p. Kołakowski następującą racyonalną konkluzyą:

Zakopane, to nie klimatyka i lecznica przyrodnicza. To coś więcej, co oddziaływa i narodowo i politycznie i duchowo i literacko. To coś, co dobrze czuje i rozumie naród cały, a w pierwszej mierze legalna reprezentacya naszego społeczeństwa w Galicyi — sejm krajowy!

Uzdrowisko krajowe przedewszystkiem należy pod opiekę kraju i powinniśmy raz zerwać z taktyką kupiecką, małostkową, od wiedeńskiej zapożyczoną biurokracyi; nie górale zakopańscy i nie letnicy, lub chorzy w Zakopanem, ale kraj, ale sejm i wydział krajowy, w szerokiem rozumieniu swych obowiązków w obec społeczeństwa, powinien zająć się uzdrowotnieniem Zakopanego i uczynić je tem, czem chce je mieć cała Polska!

W Przemyślu strajkowali wczoraj fiakrzy, utrzymując, że policya za ostro się z nimi obchodzi.

Z Jezierzan piszą nam. Dnia 14 bm. nawiedził nasze miasteczko pożar, który przy nader silnym wietrze zniszczył do szczętu dziewięć zagród włościańskich wraz z tegoroczną kresencyą. Położenie było wprost rozpaczliwe, gdyż nieubłagany element mógł przybrać groźne rozmiary, gdyby nie akcya ratunkowa pod energicznem kierownictwem tutejszego kierownika szkoły p. Sochackiego, który z nadludzkiem wytężeniem sił potrafił w krótkim czasie ogień zlokalizować.

Straty krakow. Tow. ubezpieczeń w Złoczowie i Monasterzyskach. Ze Złoczowa zgłoszono dotychczas straty na 400 tysięcy kor. z czego 50 proc. było reasekurowanych; z Monasterzysk 250.000 koron, z czego reasekurowanych było 90 proc.

Konduktor donżuanem Dnia 19. bm. jechała pociągiem nr. 3. na przestrzeni Czerniowce-Lwów młoda panienka z dobrej rodziny, zamieszkałej we Lwowie, która wracała z wakacyj, spędzonych u rodziny. W pociągu panował taki ścisk, iż dziewczę wolało pozostać na kurytarzu, zamiast oddychać dusznem powietrzem w oddziale wagonowym. Do stojącej w kurytarzu panienki zbliżył się konduktor z zapytaniem, czemu nie zajmie miejsce w coupe, a otrzymawszy odpowiedź, oświadczył, iż ma jeszcze jeden przedział pusty, którego nie obsadzał dotychczas z powodu, iż pociągiem jedzie rewizor biletowy, obecnie jednak to uczyni i w istocie przeniósł rzeczy panienki do przedziału osobowego i drzwi za nieprzeczuwającą nic złego dziewczyną zaryglował. W drodze, kilkunastu pasażerom, dobijającym się do przedziału osobowego, tłumaczył konduktor, iż puścić tam nikogo nie może, gdyż jest to przedział służbowy, przeznaczony dla urzędników kolejowych.

W jednej z następnych stacyj wysiadł z pociągu rewizor biletowy, poczem wszedł pan konduktor do przedziału z zapytaniem, „czy pani z miejsca zadowolona", a gdy naiwna dziewczyna podziękowała mu za opiekę z całą szczerością, zamknął p. konduktor drzwi kluczem, pospuszczał firanki i począł zaraz prawić dziewczynie czułości, a potem w sposób natarczywy i brutalny objawiać swe afekty.

Krzyk panienki i wołanie o pomoc zagłuszało turkotanie pociągu, tak, że dopiero kilka siarczystych policzków, wymierzonych przez energiczne dziewczę donżuanowi, przyprowadziło go o tyle do przytomności, iż zaniechał dalszych brutalnych umizgów i poprosił pannę o adres we Lwowie, celem nawiązania bliższej znajomości.

Z Bukowiny. Poseł sejmowy, p. dr. Jan Flondor, złożył mandat.

Kronika powszechna.

Żydzi „polscy" w Karlsbadzie. Z Karlsbadu piszą: Kwestya, co począć z tymi żydami, stała się wielką. Nigdy jeszcze nie walały się takie rzesze tych brudnych chałatników, jak tego roku. Jakoż nie dziw. Ci Makhabeusze są wszędzie i zawsze geszeftowiczami, więc też i „goście kuracyjni" z Skandalicyi umieją łączyć dobre z pożytecznem — leczą się i oraz kupczą. Polsko żydowscy handlarze jaj, drobiu, a nawet fałszywego wina mnożą się tu, jak grzyby po ciepłym deszczu i zabierają chleb ludziom tutejszym. Ale to jeszcze nie wszystko. Zalew miejskich zakładów kąpielowych przez tych brudasów sprawił, że się nawet żydofilscy liberali niemieccy ruszają. Narodowcy niemieccy dawno poznali to niebezpieczeństwo żydów dla Karlsbadu — ale cóż! Gdy czego podjęli się przeciw tym żydom, zaraz syoniści — nie należący do syonistów żydzi zmądrzeli — okrzykują ich jako dzikunów antysemickich, a liberalni władcy światowego miejsca kąpielowego nie ważyli się na nic przeciw żydom.

Teraz jednak już się sprawa stała piekącą. Właśnie z koła radnych liberalnych wyszło wyjaśnienie całego niebezpieczeństwa, a tego koła nie mogą straszyć przezwiskiem antysemitów; zresztą rozumniejsi żydzi, jak to oni bywają układni, sami przyłączają się do owych głosów i sami też krzyczą o zaradzenie. Mianowicie mają być wybudowane prowizoryczne łazienki tuż koło łazienek żelaznych naprzeciw hospicyum izraelickiego, na co już 200.000 koron przeznaczono. Dawniej istniały „łazienki komunalne" w kurhauzie, używane wyłącznie przez żydów polskich, ponieważ kąpiel tam tylko pięć krajcarów kosztowała. Więc i teraz utworzone będą łazienki komunalne, aby skoncentrować w nich żydów polskich i wogóle wszystkich tych, którzy mają kąpiele wolne albo tylko połowę płacą. Ulży to przepełnionym już bez tego zakładom kąpielowym i zapewne w jednych łazienkach zespoli skandalicyanów. Juściś syoniści rękami i nogami opierają się temu pomysłowi, ale nadaremnie — kwestya żydowska w Karlsbadzie musi być załatwioną".

§ **Napad na listonosza w Budapeszcie.** Listonosz Stefan Bodor miał oddać w pewnym domu list pieniężny. Na schodach zatrzymała go jakaś kobieta, a dwaj znajdujący się obok obdartusi rzucili się na listonosza; jeden z nich uderzył go w głowę siekierą, tak, że Bodor krwią zalany, padł nieprzytomny na ziemię.

Zbrodniarze odcięli torbę z pieniądzmi i uciekli. Listonosz leżał nieprzytomny dobrą chwilę, dopóki go nie znaleziono. Zbrodniarzom udało się uciec i zginęli bez śladu.

§ **Car we Wiedniu.** Jak ostatecznie ustalono, car rosyjski przyjedzie dnia 30. września o godzinie 10½ przed południem osobnym pociągiem dworskim na dworzec kolei zachodniej, a stąd po uroczystem powitaniu uda się wprost do Schönbrunnu, gdzie w południe będzie na galowem śniadaniu u cesarza Franciszka Józefa. O godzinie 2. popołudniu odjadą obaj monarchowie na polowanie do Mürzstegg. Dnia 3. października powróci car do Darmsztadu, nie zatrzymując się w Wiedniu.

§ **Los von Rom.** W pierwszej połowie roku 1903. liczba odstępców od Kościoła rz. kat. według dat zboru luterskiego w Wiedniu, wynosiła 2109 głów. Ponieważ w tym czasie przyjęło 465 ewangelików katolicyzm, przeto kościół luterski zyskał w tym czasie „na czysto" 1644 wyznawców. Nie spełniły się tedy piękne marzenia Wolfów i podobnych im misyonarzy, którzy obiecywali sobie sprotestantyzować obie Austrye, niemieckie ziemie w Czechach etc. etc. Ale nie należy tej sprawy lekceważyć. Jak bowiem stwierdza *Köln. Volks. Ztg.* (nr. 783) z Niemiec wysłano przeszło 100 pastorów ewangelickich do Austryi dla agitowania w duchu *Los von Rom*, a związek protestancki dysponuje funduszem idącym w krocie tysięcy marek na cel powyższy, z którego hojnie udziela środków na agitacyę w Austryi.

§ **Hr. Alfons Paar,** syn hr. Karola, wskutek nieszczęśliwego wypadku na łowach, zmarł w Lublanie.

§ **Wykopalisko.** Na polach Potulic koło Rogoźna znaleziono cmentarzysko przedhistoryczne, dość dobrze zachowane. W grobach, pokrytych wielkimi kamieniami, znaleziono urny w kształcie waz, obok nich zaś mniejsze urny, nie przykryte, w kształcie małych dzbanków, które około 2500 lat am spoczywały. W urnach znaleziono szpilki i pierścienie z drutu bronzowego, niebieskie perły szklane i kilka innych ozdób z bronzu topionego. Między czterema grobami znaleziono również dwa ołtarzyska brukowane, na których palono ciała zmarłych. Wykopaliska oddano do muzeum niemieckiego w Poznaniu.

§ **Strajk zecerów w Moskwie.** Wydawcy dzienników wyrazili — jak dziś telegrafują — gotowość zgodzenia się na żądania zecerów, ci jednak nie chcą osobno zawierać umów, lecz ogólnie ze wszystkimi właścicielami dzienników. Wczoraj wyszły tylko 3 dzienniki.

*

Modernistycznie

— Co widzę? Ty sam gotujesz sobie kawę!... Czy nie ma w domu twojej żony albo służącej?

— Nie słyszysz? One grają na cztery ręce.

OFIARY.

O. Jełowicka złożyła 10 kor. na pogorzelców Złoczowa a 5 koron na pogorzelców Monasterzysk. J. Miliński z Helenkowa 10 kor. na pogorzelcow Złoczowa.

Ks. Stefan Fus przysłał 49 kor. 25 hal. jako składkę parafii Stany z powiatu Nisko dla doręczenia głównemu komitetowi ratunkowemu (powódź, gradobicie)

Zmarli.

W Kołomyi umarł nagle adjunkt podatkowy Bylica, liczący lat 28. W biurze dostał wybuchu krwi i skonał na miejscu.

Ze stowarzyszeń.

Kółko zabawowe drukarzy na dochód budowy własnego domu urządza w niedzielę 27. bm. w sali stow. „Gwiazda" przedstawienie amatorskie oraz koncert Chóru drukarzy.

Z całego świata.

Budapeszt 24. września. Poseł do sejmu węgierskiego Bela Festy, który od dłuższego czasu cierpiał na chorobę sercową, odebrał sobie dziś rano życie wystrzałem z rewolweru.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 23. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce + 8·6, Tarnopol + 7·8, Lwów + —, Skole + 8·8, Przemyśl — · —, Jarosław + 6·6 Tarnów + 5·2 Nowy Zagórz + 8·4, Kraków + 5·4, Praga + 6·6 Wiedeń + 6·8 Semmering + —, Budapeszt + 8·6 Ischl + 9·5, [illegible] + 16·1, Tryest + 15·2 Celsyusza

„Powietrze" współczesne.

W Berlinie zastrzelił się młody człowiek i pozostawił kartkę, na której, pomiędzy innemi, znajdowały się takie słowa: „Nadzieja, wola, siła i wiara — wszystko to we mnie wymarło. Przyczyną śmierci mojej jest powietrze, którem oddychałem".

To powietrze — to atmosfera ledwie poczynającego się XX. wieku. Czy istotnie jest ona tak ciężka parna i duszna, że rozwija się w niej trujący kwiat wstrętu do życia, że pod jej wpływem w umyśle współczesnym odzywa się dalekiem, ale pełnem siły echem hasło, rozlegające się w Rzymie upadającym: *Nos taedet vitae* = życie nam obmierzło, więc się wyzwalamy z jego obroży?

Czy naprawdę nie mamy czem oddychać?

Nie — powietrza jest dość na świecie, wystarczy go dla płuc i wystarczy dla duszy. Trzeba jednak chcieć i umieć otwierać sobie „okna" na szerokie przestrzenie. Kto zamknie się w ciasnem i nieprzewietrzanem mieszkaniu — ten wkońcu własnym zatruje się wydechem, ale kto wejdzie na szczyt górski, ten odetchnie pełną piersią, płuca nakarmi i oko pięknym widokiem nasyci. Ci, co mają skrzydła, wzlatują tam, ci, którzy ich nie mają, muszą się wspinać drogą trudną i stromą, to prawda, ale wszyscy dojść mogą do celu, jeżeli sobie ten cel postawią. Nie widzą go zaś i nie chcą widzieć tylko owi mieszkańcy „ciasnych i nieprzewietrzanych" domów, do których słońce nie zagląda i w których lęgną się nietoperze. Zapatrzeni w swoje „ja", w fosforyczny blask próchna, którym świeci ich rozkładająca się dusza, zapomnieli o promieniach słońca i o sile żywotnej, która w niem tkwi, wołają też, że jest noc i że nie będzie rozświtu. Tymczasem zapładniająca wszystko moc twórcza stoi na straży przyszłych dni i rzuca posiew, z którego plon przyszłe pokolenia zgarną. Nie wątpią o tem wszyscy, w których „nadzieja, wola, siła i wiara" nie wymarły jeszcze, nie wątpi o tem, co jest zdrowe i krzepkie, co stanowi zrąb, na którym się buduje przyszłość społeczeństw i ludzkości.

Zresztą, czy tego dowodzić potrzeba?

Najprostszą odpowiedź tym, którzy wystąpili z manifestem „wstrętu do życia", najprostszą, bo krótką, dał jeden z głośnych pisarzy europejskich w tych mniej więcej słowach: „Odmawiacie życiu wszelkiej wartości, pokażcie więc, co jest ponad nie piękniejszego i cenniejszego?" Cenę tę i piękność można jednak poznać dopiero wówczas, kiedy się ukocha jakąś ideę, ażeby zaś ją ukochać, trzeba otworzyć „okno" duszy na szerokie i wolne przestrzenie. Kto to uczynił, ten wie, jaki fałsz tkwi w powiedzeniu, że nie ma dziś na świecie czem oddychać...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nr. 18 „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** zawiera: Cerkiew prawosławna. (Cd.) Ks. dr A. Macko. — Kazanie o pobożności. Ks. J. Koterbski — Katechezy dla 1-go i 2-go roku nauki w szkołach jedno i dwu-klasowych — Nauka na rozpoczęcie roku szkolnego 1903/4, wypowiedziana do uczennic jednej z pensyj Ks. E. Sz. — (Dok.) Z pielgrzymki do Rzymu. Ks. dr. Aleksander Pechnik. — Z liturgiki. — Recenzye. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Krwawe gody“ A. Lindnera.
W niedzielę „Krwawe gody“ A. Lindnera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Piękna z Nowego Yorku“ amerykańska operetka w 4 a. G. Kerkera.
W sobotę „Wróg ludu“ sztuka w 5 aktach Henr. Ibsena.

MAŁY FEJLETON.

Tajemnicze zniknięcia.

Przed kilku tygodniami zniknęła w Londynie lekarka szpitala *Royal Free-Hospital*, niezwykłą urodą obdarzona, panna Franciszka Hickman i dotychczas, pomimo nagrody przez ojca wyznaczonej i najskrzętniejszych poszukiwań policyi londyńskiej, na ślad jej nie natrafiono. Tajemnicze to zniknięcie przypomina dziennikom angielskim kilka przypadków zniknięć podobnych, które swojego czasu odbiły się głośnem echem po świecie.

Najsłynniejszem z nich jest zniknięcie dyplomaty angielskiego, Benjamina Bathursta, w 1809 r. Bathurst, będący podówczas posłem angielskim we Wiedniu, powracał ze stolicy Austryi do Anglii, wiozące ważne depesze. W Berlinie otrzymał paszport od rządu pruskiego i ruszył stamtąd do Hamburga sam jeden powozem pocztowym. D. 25. listopada, około południa, przybył do miasteczka Perleberg i zatrzymał się w oberży „Pod białym łabędziem“ dla spożycia obiadu, oraz zmiany koni. Nad wieczorem kazał zaprzęgać. Zmrok był już na dworze. Bathurst stał na progu, przypatrując się ładowaniu kufrów na powóz, a gdy wszystko było już gotowe do drogi, podszedł do koni, jak gdyby chciał się im przypatrzyć bliżej, przeszedł na drugą stronę powozu — i znikł.

Zarządzono poszukiwania najszczegółowsze. Przejrzano wszystkie domy podejrzane w Perlebergu, od strychów do piwnic, przeszukano lasy i rzeki, próbowano nawet iść za śladami przy pomocy psów gończych — wszystko napróżno. D. 16. grudnia dwie ubogie kobiety znalazły na drodze do Quitzow parę spodni szarych ze śladami kul. W kieszeni znajdował się niedokończony list Bathursta do żony, zwiastujący wyruszenie w podróż i rychły przyjazd posła do Anglii. Po za tem nic.

D. 23. stycznia 1810 r. *Times* rzucił podejrzenie na Napoleona I., że on to kazał uprzątnąć Bathursta, aby posiąść jego depesze. W obec tego rząd angielski wyznaczył 1.000 funt. sterl., a Fryderyk Wilhelm III., król pruski, 100 fryderyksdorów nagrody dla tego, kto na ślad Bathursta naprowadzi. Ale i to nie pomogło. Wreszcie małżonka Bathursta wybrała się do Paryża i, otrzymawszy audyencyę u Napoleona I., błagała go, aby odkrył tajemnicę zniknięcia jej męża; cesarz jednak oświadczył jej uroczyście, pod słowem honoru, że nic o zniknięciu Barthusta nie wie.

Podejrzewano następnie inne rządy, chodziły też pogłoski, że posła zamordowano dla rabunku, bądź co bądź jednak wszelki ślad po nim przepadł. Zniknięcie Bathursta jest dotychczas okryte mgłą tajemnicy.

Dziwnie tajemniczy przypadek miał w 1808 r. komik włoski Grimaldi, występujący podówczas w teatrze londyńskim Drury Lane. Pewnego wieczoru, a było to w pierwszej połowie listopada, zawiadomiono Grimaldiego, będącego wowczas w garderobie, że dwóch panów wytwornie odzianych pragnie go zobaczyć i oczekuje przy drzwiach, prowadzących z ulicy na scenę. Grimaldi wyszedł i ujrzał dwóch młodzieńców w strojach wieczorowych. Jeden z nich, zoczywszy komika, wyciągnął rękę i zawołał:

— Józefie, chłopcze mój! Jakże ci się powodzi obecnie?

Następnie rozpiął koszulę i pokazł bliznę na piersi. Grimaldi natychmiast poznał brata, który przed laty wielu uciekł z domu, aby zaciągnąć się do marynarki. W tej chwili towarzysz odnalezionego wrócił się do niego i rzekł:

— Jutro muszę cię zobaczyć rano o godzinie 10. punktualnie — poczem odszedł i znikł w cieniach nocy.

Grimaldi zaprowadził brata do „zielonego pokoiku“ za sceną teatru i przedstawiwszy go tam kilku osobom, sam poszedł dokończyć gry. Gdy zasłona spadła, aktor przebrał się szybko i wrócił do pokoju, w którym brata zostawił, ale tam już go nie zastał. Powiedziano mu, że poszedł na scenę. Grimaldi udał się tam i dowiedział się, że widziano brata jego, jak szedł ku drzwiom, prowadzącym na ulicę. Dozorca, stojący przy drzwiach, potwierdził to zeznanie, dodając, że brat wyszedł z teatru. Od tej pory brat Grimaldiego przepadł, jak kamień w wodzie. Ani po nim, ani po jego towarzyszu śladu nawet nie pozostało. Gdzie się podzieli? — niewiadomo.

O strasznem w skutkach zniknięciu opowiadają kroniki angielskie z XVII stulecia. Dnia 16 sierpnia 1664 stary i wierny rządca wicehrabiny Campden, William Harrison, wyszedł z pałacu, aby inkasować komorne, należne wicehrabinie. Ponieważ nie wrócił do wieczora, wysłano służącego jego, Jana Perrego, na poszukiwania, ale bez skutku. Zachowanie się jednak Perrego było tak dziwne i wymijające, że aresztowano go po dwóch dniach skutkiem znalezienia na drodze, pomiędzy Campden a Erlington, chustki, kapelusza i grzebienia Harrisona, poplamionych krwią. Przyprowadzony do sędziego, Perry zeznał, że przy pomocy brata i matki zadusił Harrisona, poczem brat i matka zanieśli zwłoki „do wielkiego bagna przy młynie Wallingtona“, on zaś pozostał na straży. Wracając do domu, porzucił chustkę, kapelusz i grzebień rządcy na drodze, aby sądzono, że Harrison tam był zamordowany.

Matka i brat aresztowanego zaprzeczyli z oburzeniem zeznaniom powyższym, twierdząc, że Perry jest chyba obłąkany, a gdy przytem poszukiwania w bagnie do żadnych wyników nie doprowadziły — oskarżonych uwolniono od zarzutu morderstwa, ale jednocześnie skazano na więzienie za rozbój, acz niedowiedziony. Nie koniec wszakże na tem, bo na następnej kadencyi sądowej trybunał nakazał wznowić śledztwo w w sprawie Harrisona.

Perry przeczył tym razem stanowczo, oświadczając, że podczas pierwszego procesu zeznawał w napadzie obłąkania, ale sędziowie nie uwierzyli już temu. Perrego, jego matkę i brata skazano na śmierć i powieszono, ku większej hańbie w kajdanach. Upłynęły od tej chwili dwa lata. Nagle zjawia się pewnego dnia w Campden William Harrison zdrów najzupełniej.

Dowiedziawszy się o strasznym losie swego służącego, jego matki i brata, pisze list otwarty do sędziów okręgów Gloucester, oświadczając, że przed dwoma laty napadli go na drodze ludzie nieznani, skrępowali i zawieźli do Deal, tam zaś umieścili na okręcie.

Podczas podróży morskiej okręt napadli piraci tureccy i całą załogę sprzedali do niewoli w Smyrnie. Ztamtąd piszący zdołał zbiedz na okręt portugalski, dotarł do Lizbony i powrócił na ziemię rodzimą dzięki pomocy władz portugalskich.

„Co skłoniło Perrego — kończył Harrison — do tak strasznego oskarżenia siebie, matki i brata, nie wiem. Nie widziałem ich wcale owego wieczora, ani wiem, kto byli ludzie, którzy mnie unieśli“.

List ten wywarł wielkie wrażenie, ale sprzeczności niektóre w nim zawarte, oraz doskonały stan zdrowia Harrisona, spowodowały wielu do przypuszczenia, iż opowiadanie rządcy jest zmyślone. Nie udało się wszelako nikomu dociec, co się istotnie z Harrisonem działo przez owe dwa lata jego nieobecności. Pozostało to na zawsze tajemnicą.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sprawa teatru ludowego w Krakowie została już załatwiona, gdyż namiestnik podpisał koncesyę na teatr, wniesioną przez „Tow. Oświaty Ludowej“. Komitet Towarzystwa zamierza rozpocząć przedstawienia jeszcze w bieżącym sezonie zimowym.

Z WARSZAWY.

(Telefonem i pocztą).

— Z Warszawy piszą: Dziwna rzecz, że o rzeczy głównej, jaką był proces wrzesiński wolno było tutejszym dziennikom pisać, o epilogu zaś jej tj. o procesie gnieźnieńskim kancelarya jenerał-gubernatorska zakazała, jak powiadają, za wpływem warszawskiego jener.-konsula niemieckiego p. Haxthausen. Widocznie wpływ dawny, jakiemu ulega rząd rosyjski, trwa dalej, mimo zaostrzania się antagonizmów rosyjsko-niemieckich.

KOŁO POLSKIE

(Telegram)

Wiedeń 24. września. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. A. Jaworskiego. Na początku posiedzenia na wniosek hr. Wodzickiego uchwalono wysłać telegram do Ojca św. Piusa X. z wyrazami niezłomnej uległości i wierności, poczem prezes p. Jaworski poświęcił gorące wspomnienie śp. ks. Adamowi Sapieże.

P. Niementowski, powołując się na artykuł *Czasu*, powtórzony przez wszystkie pisma, a omawiający sprawę budowy kolei Tarnopol-Zbaraż zaznacza, iż artykuł ten naruszył jego cześć i zażądał, by Koło wybrało komisyę, którąby zbadała podniesione przeciw niemu zarzuty. Tego samego domagał się także p. Walewski. Uchwalono, aby tą komisyą było prezydyum Koła.

P. hr. Wodzicki podał następnie do wiadomości, że do Wiednia przybędą prezesowie rad powiatowych z tych okręgów, które dotknięte zostały klęskami elementarnemi, aby się starać u rządu o bezprocentową pożyczkę.

Wszczęła się nad tą sprawą bardzo ożywiona dyskusya i wszystkie głosy, jakie się odezwały, były zgodne z tem, że zapomoga rządowa w kwocie 2,900.000 koron jest niewystarczającą wobec tak ogromnego nieszczęścia, jakiem Galicya dotkniętą została, zwłaszcza, że inne kraje koronne, gdzie szkody wyrządzone przez powodzie były mniejsze, otrzymały wyższe zapomogi.

W czasie tej dyskusyi p. Głąbiński żądał wyrobienia ulg dla transportu najpotrzebniejszych dla rolników artykułów; p. Garapich poruszył klęski pożarów Złoczowa, Monasterzysk i Mikuliniec, a p. Danielak podnosił, iż Galicya dostała od rządu za mało w stosunku do tego, co dostały Czechy i Śląsk, bo szkody wyrządzone przez klęski elementarne w Galicyi wynoszą 148 milionów koron, a pomoc rządowa tylko 2,900.000 koron.

Minister dr. Piętak wyjaśniał, że szkody w Czechach oceniono na 80 milionów koron, a jako zapomogę dostały one jedną ośmnastą część obliczonych szkód, tj. bardzo mało. Szkody w Galicyi według obliczenia wydziału krajowego wynoszą 29 milionów koron i mowca nie wie, skąd p. Danielak doszedł do cyfry 148 milionów a Galicya dostała jedną siódmą część obliczonych szkód.

P. Eug. Abrahamowicz prosił o uwzględnienie powiatów we wschodniej Galicyi, dotkniętych klęską gradową a p. Wilk i Bomba omawiają szkody, wyrządzone przez powódź w ich powiatach.

Wszystkie te wnioski uchwalono przekazać osobnej komisyi, do której wybrano pp. Wodzickiego, Garapicha, Górskiego, E. Abrahamowicza, Woytygę i Byka.

Z kolei przystąpiono do obrad poufnych nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekruta. Obrady te streszczają się w oświadczeniu, złożonem w pełnej Izbie przez p. D. Abrahamowicza, iż Koło dążyć będzie do uchwalenia przedłożenia rządowego.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą: Od kilku dni miasto obchodzi uporczywa pogłoska, że car Mikołaj w czwartek wieczorem odwiedzi Warszawę, będzie obecnym na przedstawieniu galowem w Teatrze wielkim, lecz zaraz po skończeniu widowiska wróci osobnym pociągiem do swej rezydencyi w Skierniewicach, gdzie przebywa od kilku dni tj. od skończenia manewrów wojskowych pod Włodawą.

Wiadomość o tak przelotnym, prawie incognito pobycie cara w Warszawie, utrzymuje się przeważnie w kołach rosyjskich i ztamtąd przeniknęła dalej. Istotnie na czwartkowy wieczór zamówiono przedstawienie galowe w Teatrze wielkim, specyalnie dla użytku orszaku carskiego i oficerów pułku ułańskiego, obchodzącego 100-letni jubileusz istnienia, z wyłączeniem zupełnem publiczności. Wśród orszaku dworskiego znajdować się będzie również następca tronu, w. książę Michał Aleksandrowicz, najmłodszy brat carski.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 24. września. Prezydent otworzył posiedzenie o kwadrans na 12. Odczytano interpelacye i wnioski między niemi wnioski nagłe Czajkowskiego, Stwiertni, Gniewosza i tow. o udzielenie zapomogi państwowej pogorzelcom Monasterzysk.

Schreiter i tow. uczynili wniosek, wzywający rząd do podjęcia rokowań handlowych z Niemcami w celu stworzenia unii cłowej.

Następnie zabrał głos jeszcze raz Placzek dla uzasadnienia wczorajszego nagłego wniosku, dotyczącego rozporządzenia ministerstwa wojny o zatrzymanie żołnierzy.

P. Palffy wniósł o natychmiastową przerwę posiedzenia na 5 godzin.

Stein uważa przerwę 5-godzinną za niepotrzebną i proponuje 3-godzinną.

Wniosek Palffyego przyjęto i posiedzenie o godz. 12. w południe na 5 godzin przerwano, w celu osiągnięcia porozumienia stronnictw co do ustawy wojskowej.

Wiedeń 24 września. (Tel pryw.) Rozpoczęte rano obrady klubów i konferencye prezesów klubów, podjęto ponownie po przerwie posiedzenia. Rozchodzi się o nakłonienie Czechów do zaniechania obstrukcyi przeciw rządowemu przedłożeniu o kontyngencie rekrutów.

Wiedeń 24. września. Komisya socyalno-polityczna przedłożyła dziś sprawozdanie o wniosku p. Stwiertni, żądającym zapomogi dla tych robotników w Borysławiu i Schodnicy, którzy wskutek złych stosunków w tych kopalniach pozbawieni zostali pracy a tem samem środków do życia. Komisya proponuje uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, aby zajął się tą sprawą, zbadał ją, a w razie potrzeby udzielił zapomogi robotnikom w Borysławiu i Schodnicy, pozbawionym pracy.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 24. września. Wczoraj odbyło konferencyę stronnictwo liberalne. Na zebraniu tem oświadczył prezydent ministrów hr. Khuen, że cesarz z głębokiem ubolewaniem dowiedział się, że rozkaz cesarski wywołał tego rodzaju nieporozumienia, jakoby naruszał konstytucyę Węgier. Zupełnie nie leżało to w intencyi monarchy, czego najlepszym dowodem wczorajsze pismo odręczne, które hr. Khuen odczytuje. Z reskryptu każdy widzi jasno, że monarcha zupełnie świadom jest konstytucyjnych praw i obowiązków. Największem dobrem narodu jest zaufanie pomiędzy narodem a królem. Bez tego zaufania wzmocnienie narodu nie jest możliwe. Khuen wskazuje na to, że zmiany wojskowe, które dotychczas zostały przez oba rządy zapowiedziane, obecnie są zatwierdzone w odręcznem piśmie cesarskiem. Za najważniejsze uważa rząd punkty w kwestyi wychowania wojskowego. W tym kierunku liczba fundacyj ma być pomnożona celem kształcenia obywateli węgierskich w wojsku. Dalej ma być znaczna część przedmiotów w wojskowych zakładach naukowych wykładana w języku węgierskim. Prezydent ministrów oświadcza, że nie otrzymał misyi utworzenia gabinetu definitywnie, lecz prowizorycznie, w celu utrzymania w obecnej chwili odpowiedzialnego łącznika między królem a narodem. W szczególności życzy sobie, aby wczorajsze pismo odręczne monarchy spełniło swój cel, by zaufanie narodu do króla było niezachwianie utrzymane. Prezes gabinetu sądzi, że uchwała partyi w obecnej chwili nie jest konieczną, a będzie potrzebną dopiero po utworzeniu rządu, który wystąpi z programem.

Po krótkiej dyskusyi odroczono obrady do 6. wieczorem. W ciągu dyskusyi Apponyi wyraził zadowolenie, że Khuen objął misyę utworzenia prowizorycznego gabinetu w celu utrzymania łącznika odpowiedzialnego przed sejmem, pomiędzy koroną a narodem.

Na wieczornem posiedzeniu uchwaliła partya liberalna jednogłośnie wniosek, że wobec oświadczenia, złożonego imieniem króla przez prezesa gabinetu, odpada konieczność dalszych obrad nad rozkazem cesarskim.

Budapeszt 24. września. Dzienniki podnoszą, że wskutek wydania pisma cesarskiego do hr. Khuena (*zamieściliśmy je dosłownie jeszcze w numerze wczorajszym „Gazety Narodowej“*; Przyp. Red.) sytuacya o tyle się polepszyła, że dyskusya adresowa nie będzie już w tym razie demonstracyą przeciwko koronie. Jeżeliby sejm węgierski uchwalił adres jako odpowiedź na rozkaz cesarski do armii, stanowiłoby to konflikt z koroną, dziś adres może być tylko odpowiedzią na pismo cesarskie do odpowiedzialnego ministra, nie będzie więc nic zawierać, co mogłoby koronę dotknąć.

Budapeszt 24. września. *Pester Lloyd* pisze: Odręczne pismo cesarskie zupełnie jasno stawia kwestyę. Wiemy teraz, co można osiągnąć i bez walki i czego nie można osiągnąć nawet za pomocą walki i burzy. Niechaj partya liberalna dobrze rozważy, co ma uczynić.

Prasę opozycyjną orędzie nie zadowala i w ostrym tonie je omawia.

Głównie obok hr. Khuena uderzają obecnie na wpływy berlińskie, twierdząc, że Wiedeń zapewnił sobie przeciwko Węgrom pomoc w Berlinie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24. września. Prezydent hr. Apponyi otworzył dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego o godz. 10. przedpołudniem.

Gdy wszedł do sali prezydent ministrów Khuen, z ław partyi niezawisłych słychać okrzyki: Niech żyje konstytucya!

Odczytano pismo Franciszka Kossutha i tow. w sprawie zwołania dzisiejszego posiedzenia.

Poseł Ludwik Olay przemawia na temat *incompatibilitatis* hr. Khuena Hedervarego, uzasadniając ją tem, że hr. Khuen jest współwinnym w aferze przekupstwa Szaparego.

Podczas uzasadnienia tego twierdzenia przez mowcę, rozległy się z ław skrajnej lewicy, stronnictwa niezawisłości okrzyki: Skandal, hańba; należy go wyrzucić!

Zabrał następnie głos Franciszek Kossuth, który wywodził: Zadaniem i obowiązkiem izby posłów jest otaczać opieką konstytucyjne prawa narodu, o ile one są ukrócane na korzyść praw korony. Należy temu zapobiedz, a jeśli to jest niemożliwe zaprotestować przeciw temu. Pismo odręczne monarchy rozjątrzyło ranę, którą zadał rozkaz do armii. Król jest otoczony przez złych doradców. Król naruszył prawa, które poręczył przysięgą na konstytucyę.

Słychać okrzyki: „Krzywoprzysięstwo“.

Z prawicy wołają: „Do porządku“.

Prezydent przywołuje posła Barabasza z powodu jego wyrażenia do porządku.

Kossuth omawia następnie wywody prezesa austryackiego gabinetu na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w Wiedniu i wykazuje, że było to mięszanie się Austryi do spraw węgierskich, że monarcha w sprawach węgierskich informuje się u ministrów austryackich. Odczytuje projekt adresu do korony.

Posiedzenie trwa dalej.

Macedonia.

Sofia 24. września. Komisarz turecki zawiadomił ustnie rząd o skłonności Turcyi do rokowań z Bułgaryą w sprawie pacyfikacyi Macedonii. Bułgarski rząd oświadczył, że wda się w rokowania z Turcyą dopiero po otrzymaniu propozycyj na piśmie.

Konstantynopol 24. września. Tureckie telegramy z wilajetów monastyrskiego, salonickiego i skoplijskiego donoszą o licznych starciach, przyczem powstańcy mieli wielu zabitych. Od soboty odjechało trzysta młodych oficerów do Salonik i Adryanopola.

Petersburg 24. września. Dziś ogłoszono trzeci macedoński komunikat rządowy, zaznaczający, że stanowisko mocarstw w obec porozumienia się Austro-Węgier i Rosyi jest niezmienione; dlatego ani Turcya ani Bułgarya w razie otwartego lub tajnego sporu nie mogą liczyć na poparcie żadnego z mocarstw.

Z Serbii.

Belgrad 24. września. Rada gabinetowa pod przewodnictwem króla uchwaliła zwołać skupczynę na 28. bm., poczem rząd podał się do dymisyi, którą król przyjął.

Belgrad 24. września. Wczoraj rano rozpoczęła się rozprawa przeciw aresztowanym w Niszu oficerom. Sądowi przewodniczył generał Łazarewicz; tak on, jak inni członkowie sądu, nie brali udziału w spisku na króla Aleksandra. Wyrok zapadnie w piątek.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin 24. września. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, rozpisujące prawybory do sejmu pruskiego na 12. a wybory posłów na 19. listopada br.

Waszyngton 24. września. Na wypadek gdyby położenie w Turcyi na to zezwoliło, amerykańskie okręty wojenne, będą wycofane z wód wschodnich i europejska eskadra Stanów Zjednoczonych popłynie do Dżibutti, celem nawiązania stosunków handlowych z Abisynią. (Patrz artykuł „Ameryka sięga do Afryki“. P. R.).

Waszyngton 24. września. Departament państwowy otrzymał od licznych żydowskich mieszkańców Filadelfii prośbę o zabezpieczenie ich krewnych, mieszkających w Homlu (gub. mohylewska w Rosyi), gdzie niedawno odbyły się rozruchy antysemickie. Departament państwowy polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu zasięgnąć informacyi, czy amerykańskie interesy w Homlu doznały wskutek ostatnich zajść uszczerbku.

Dział rolniczy.

α **Wystawa pszczelniczo ogrodnicza.** Pod protektoratem namiestnika hr. A. Potockiego otwartą zostanie dnia 26. bm. o 11. rano wystawa pszczelniczo ogrodnicza, urządzona staraniem zjed. gal. towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa na placu powystawowym w pałacu sztuki i hali muzycznej. Obejmie działy: pszczelniczy (ule, płody surowe i przerobione itd.) i ogrodniczy (owoce, ich przeroby, warzywa, nasiona, okazy szkółek, narzędzia i i). Roboty dekoracyjne są na ukończeniu. Od wczesnego rana do późnej nocy zwożą do pawilonów cenne rośliny, hodowane przez ogrodników i amatorów. Niemal co godzinę nachodzą pocztą i koleją nowe przesyłki owoców, warzyw, napoi i okazów pszczelniczych. Spodziewany jest liczny zastęp gości z prowincyi. Co dnia popołudniu przygrywać będzie muzyka wojskowa 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Wieczór będzie można oglądać wystawę przy oświetleniu elektrycznem.

α **Stan zasiewów i zbiorów w połowie września.** Wedle sprawozdania, rozesłanego przez ministerstwo rolnictwa, zbiory zboża utrudnione były i opóźniły się skutkiem deszczów, które wyrządziły także niemało szkód. Niemniej jednak, z wyjątkiem okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi, zbiory wypadły wcale pomyślnie. Jedynie w Galicyi wymłót także pod względem jakości przeważnie zawiódł oczekiwania i przeciętny zbiór zasiewów zimowych zaledwie dosięgnie średniej miary. — Zbiór późnego owsa jesiennego przypadł w równinach jeszcze na porę deszczową, ale w ostatnim tygodniu sierpnia zdołano go szybko dokończyć, tak, że zbiór ten wypadł zadowalająco. Także zbiory kukurudzy przedstawiają się w ogólności pomyślnie. Hreczka ucierpiała głównie z powodu posuchy i upału, skutkiem czego pomyślne widoki z zeszłego miesiąca uległy znacznemu pogorszeniu. T. zw. potraw, czyli drugi zbiór siana wypadł w Galicyi słabo, jakkolwiek jeszcze w poprzednim miesiącu zapowiadał się doskonale. Koniczyny nie pozostawiają wiele do życzenia, zawiodły jedynie w Czechach. Koniczyny na nasienie zapowiadają prawie wszędzie zbiór obfity. Ziemniaki w wielu krajach pogniły skutkiem nadmiaru wilgoci; ogółem zaś źle obrodziły. Najgorzej zbiór ich zapowiada się w Galicyi i na Śląsku. — Dzięki upałom wrześniowym, znacznie poprawiła się jakość cukrowych buraków, natomiast ilościowo zbiór wypadnie słabo. — Buraki pastewne bardzo ucierpiały w Galicyi skutkiem posuchy. — Ostatnie deszcze bardzo pomyślnie wpłynęły na rozwój kapusty, o ile jej jeszcze nie zebrano. — Sady obrodziły doskonale, między innemi na Bukowinie. Najlepiej udały się gruszki i śliwki, mniej jabłka.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 24. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 6·50. jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Budapeszt d. 24. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·50 do 7·51, na kwiecień 7·51 do 7·52; żyto na październik 6·20 do 6·21, na kwiecień 6·50 do 6·51; owies na październik 5·41 do 5·42, na kwiecień 5·59 do 5·60; kukurudza na wrzesień 6·11 do 6·12, kukurudza na maj 1904 6·94 do 6·95, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń d. 24. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·80 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: deszczowo.

Wiedeń d. 24. września. Cukier 22·00 spokojnie Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus (bez zmiany) 40·80.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa w Brzeżanach**, urządzona z inicyatywy kraj. związku przemysłowców, otwartą zostanie — jak już donosiliśmy — 11 października. Wystawa trwać będzie do 19. października. Komitet, którego prezydyum stanowią pp. dr Stanisław Schätzel, Kazimierz Traczewski i dr Albert Zauderer — publikuje pięknymi afiszami doniesienie o otwarciu wystawy. Czytamy tam: Doniosła akcya uprzemysłowienia kraju, dotychczas słowem głoszona, poczyna się w czyn zamieniać. Obliczmy się, z czem idziemy naprzód. Głównem zadaniem naszem jest zaznajomić się z przemysłem już istniejącym, otoczyć go opieką, dopomódz rozwojowi przez ułatwienie zbytu jego wytworów, a przez to pobudzić i zachęcić do dalszej i energiczniejszej pracy. — Niech wystawcy staną jak najliczniej a społeczeństwo, wyrzekając się kupowania towarów obcych, samo podźwignie kraj z nędzy i niemocy finansowej.

Poparcie prywatne przemysłu krajowego.

Właśnie upływa cztery tygodnie od chwili, gdy zaproponowałem kilku osobom wdrożenie akcyi mającej na celu jednanie deklaracyj zobowiązujących do żądania i kupowania jedynie cukru krajowego (przeworskiego). Równocześnie podzieliliśmy najważniejsze części miasta między siebie wedle ulic, ażeby skontrolować sklepy, o ile utrzymują ten towar na składzie.

Osob zajmujących się zbieraniem deklaracyj, jest w tej chwili we Lwowie 108, a na prowincyi w 28 miastach większych agituje się rzecz ta przez osoby chętne sprawie.

Liczba deklaracyj zebranych wynosi w tej chwili przeszło 12.000, a akcya — zresztą czysto prywatna — tak widocznie trafiła w myśl i potrzebę ogółu, że spotyka się ze słowami gorącej zachęty, a żądania list deklaracyjnych ze strony mieszkańców Lwowa jak i z prowincyi ciągle czynione, nie pozwalają niejednokrotnie nadążyć bezzwłocznie z zadośćuczynieniem życzeniu żądających.

Pozwalam sobie dziś dodać kilka uwag, odnoszących się do istoty sprawy samej. Muszę objaśnić zarazem, że obok rozdzielania deklaracyj i wyjaśnienia celu akcyi (gdzie to jest potrzebne) osoby, zajmujące się akcyą, prowadzą kontrolę sklepów i (co ważniejsze) sklepików, a wynik tej kontroli złoży się na rodzaj katastru sklepów i sklepików korzennych (cukierni, kawiarni i restauracyj) wykazujący, które mają, a które nie mają cukru krajowego na składzie. Wykaz ten na razie nie zupełnie dokładny, będzie niedługo ogłoszony w dziennikach. Otóż przy rozdawaniu deklaracyj odniosły wszystkie osoby tam zajęte, zgodne wrażenie, że warstwy biedniejsze przeważnie rozumieją cel akcyi, z nią się solidaryzują i gorąco jej życzą powodzenia i ofiarują jej swe chętne poparcie.

Dalej trzeba nadmienić, że przeważna część kupców i dużą część małych sklepów ma na składzie cukier przeworski, lecz tem się różnią (szczególnie duże sklepy), że jedne z nich forsują cukier przeworski, a zagraniczny mają tylko w rezerwie, inne zaś (*nomina odiosa sunt* na razie) forsują cukier zagraniczny a cukier nasz jedynie tylko, że... mają. Spotykaliśmy kupców większych, którzy mając dostawy znaczne cukru do wielkich domów prywatnych wtłaczają im cukier poz krajowy, choć mogliby tak dobrze a po obywatelsku forsować cukier krajowy z tym samym rezultatem zarobkowym. Od kupca przecież można żądać, aby *caeteris paribus* pod względem interesu był także obywatelem.

Niech mi wolno będzie w końcu dodać uwagę, że kupców i przemysłowców, idących wbrew woli i kierunkowi ogolnemu, będzie wolno, a nawet będzie należało bojkotować, bo w tych rzeczach najwyższej wagi ogólnej połowiczność taktyki nie wystarcza, lecz tylko cel zwicha a demoralizuje ogół w jego najzdrowszych i najlepszych chęciach.

Mieczysław Paszkudzki.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 24. września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 684·—, węg. zakładu kred. 698·—, Anglobanku 270·—, Unionbanku 506·00, Banku dla krajów koronnych 404·—, Bankverein 468·50, Bodencreditu 912·—, Gal. Banku hipot 529·50, kol. państwowych 641·50, kolei połudn owej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 415·00. kolei północnej 5400, kolei czerniowieckiej 572·—, alpiny 358·—. Rima Muran a 441·—, praskiego towarz. żel 1644·00 fabryki broni 349·00, tureckie tytoniowe 347·—. Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1023, oblig. węg. indemnis. 95·90, renta majowa 99·55. austr. renta koronowa 99·80 węg. renta koronowa 96·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·75, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 98·85 4-procent pożyczka m. Lwowa 95·90, losy tureckie 116·50. marki 117·47. ruble 258·—.

Frankfurt d. 24. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 199·80, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Discont 184·95, Laura 000·00.

Paryż d. 24. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·45. Mąka 61·55.

Berlin 24. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 24. września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 377·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 279·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 258·00, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 81·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117·00 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·60, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 438·00 Clary 40 złr. —·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 77·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 70·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 167·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 25·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 485·00.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 24. września 1903. Hr. E. Coreth z Pragi, K. Puchalski z Dworza, J. Bielańscy z Czortkowa, S. Kozłowski z Ochrymowca, M. Sosch z Czerniowiec, K. Mint z Krakowa, L. Thom z Żełdeca, L. Łobos z Taurowa, F. V. Legay ze Złoczowa, M. Trzecieski z Dynowa, B. Maciejowski z Żółkwi, F. Bergmann z Saaz, F. Heck z Czerniowiec, E. Müller z Wiednia, A. Distl z Wiednia.

55

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czy tak? Gdzieś go pan spotkał? — dowiadywał się Racksole z zupełnym spokojem.

— Dziś rano, przed wyjazdem moim w Paryżu. Julian ujrzawszy mnie był zdziwiony. Dowiadywał się, gdzie jadę; powiedziałem, że wracam do Szwajcaryi. Istotnie miałem ten zamiar, sądząc, że we własnym kraju będzie mi najlepiej i że nie wrócę tak prędko do Anglii. Niebawem zmieniłem zdanie i postanowiłem tu przyjechać; wiedziałem jednak, że pozbawiony zajęcia w hotelu, będę się czuł obcym w Londynie. Potem ja z kolei zapytałem Juliana, gdzie udać się zamierza; odpowiedział, że jedzie do Konstantynopola, mając tam przyjąć obowiązek w nowo zakładanym hotelu francuskim. Życzyłem mu powodzenia i rozstaliśmy się zaraz.

— Konstantynopol jest dla niego odpowiednim miejscem pobytu — zauważył Racksole.

— Tak, tylko że znowu spotkałem go raz drugi — oznajmił Babilon.

— Gdzie?

— W Charing-Cross, parę minut, zanim miałem przyjemność powitać pana. Dowodzi to, że Julian nie pojechał do Konstantynopola. On mnie nie spostrzegł, inaczej byłbym mu zrobił uwagę, że podróżując z Paryża do stolicy Turcyi, nie jeździe się zwykle via Londyn.

— Co za oszust! — zawołał Amerykanin — co za zdradziecki oszust!

XXII.

Piwnica z winem w hotelu Babilon.

— Wiesz pan co o przeszłości tego Juliana? — pytał Racksole, dolewając wódki do kieliszka.

— Nic zupełnie — odparł Babilon — od pana dopiero dowiedziałem się, że jego prawdziwe nazwisko jest Tomasz Jackson, lubo podejrzywałem, że „Julian“ było przybranym pseudonimem. Nie domyślałem się również, iż panna Spencer ma być jego żoną, chociaż zauważyłem, że ich stosunek był więcej poufały, niżeli upoważniały do tego obowiązki służbowe, pełnione przez nich w hotelu. Wiedziałem tylko o Julianie — z nawyknienia tak go mianować będziemy — że stopniowo stawał się coraz więcej wpływową osobistością w hotelu. Przyznać muszę, iż to najzręczniejszy, najsprytniejszy kelner, jakiego spotkałem w życiu; umie zwłaszcza, nie ubliżając drugim, utrzymać godność swoją. Sądzę jednak, że te szczegóły zbyt są ogólnikowe, iżby mogły przyczynić się do usunięcia napotykanych obecnie trudności.

— Jakież to upatrujesz pan trudności?

— Czem naprzykład tłómaczyć przybycie jego do Londynu?

— To właśnie wyjaśnić bardzo łatwo.

— Przypuszczasz pan, że on pragnie sam oddać się w ręce policyi, czy też, że nawyknienie łączy go tak silnie z pańskim hotelem?

— Ani jedno, ani drugie — odparł Racksole. Julian zamyśla o spłataniu nowego figla.

— Komu wypłatać ma figla?

— Księciu Eugeniuszowi. Nastaje na jego życie, lub na wolność; sądzę, że raczej godzi na pierwsze. Domyślił się prawdopodobnie, że my usiłujemy trzymać w tajemnicy przygodę księcia i chce korzystać z tego. Ponieważ, jak sam wspominał, posiada już dość znaczny majątek, olbrzymią musi być cyfra przyrzeczonej nagrody, którą postanowił zdobyć za jakąbądź cenę. Składał już kilkakrotnie dowód niezwykłego zuchwalstwa, niebawem dowiedzie większej jeszcze śmiałości.

— Cóż jednak zrobić może? Przypuszcza pan, iżby ośmielił się nastawać na życie księcia Eugeniusza w tym hotelu?

— Czemużby nie miał tego uczynić? Skoro Reginald Dimmock padł ofiarą podejrzeń o chęć wycofania się ze spisku, dlaczegożby książę Eugeniusz jego intryg nie przypłacił życiem?

— Ależ byłaby to straszliwa zbrodnia, przynosząca ujmę wielką hotelowi!

— Niewątpliwie — przytwierdził milioner z uśmiechem.

Feliks Babilon dyszał ciężko, jakby nie mogąc pogodzić się z podobnem przypuszeniem.

— Jakimże stałoby się to sposobem? — rzekł w końcu.

— Reginald Dimmock został otruty.

— Tak, ale wtedy był tu Rocco, który należał do spisku. Łatwo pojąć, że kuchmistrz miał sposobność spełnienia zbrodni, bez Rocca rzecz jest niemożliwą. Nie sądzę, aby Julian na to się odważył. Wiadomo panu, że w miejscu takiem, jak hotel Babilon, każda potrawa przez tyle rąk przechodzi, iż chcąc otruć jedną, naraża się tem samem na śmierć kilkanaście osób. Księciu Eugeniuszowi nadto usługuje zwykle przy stole jego kamerdyner, stary Haps, wskutek tego ryzykowną byłaby próba domieszania trucizny do potrawy przed jej podaniem.

— Przyznaję — rzekł Racksole — czy jednak nie przychodziło panu na myśl, że zatrucie wina byłoby łatwiejszem dla złoczyńców zadaniem?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8) Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·1[illegible]	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmacza, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówka Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W [illegible] bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7 mej rano do [illegible] godziny [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych ([illegible] w p[illegible] dworzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.